Szkółka  niedzielna.

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

№ 45. Kościan dnia 9 Listopada 1862.

RELIGJA.

Niedziela 22 po Świątkach.

W dzisiejszéj Ewangelji Ś. widzimy, że Faryzeusze spiknęli się z Herodjanami, aby podchwycić Chrystusa: Oto złość, obłuda i zdrada walczy tu przeciwko prawdzie. — Faryzeusze ... to byli najwięksi nieprzyjaciele Cesarza Rzymskiego, bo jich ziemię zagrabił, a Herodjanie to znowu byli służalcy Heroda, a że Heród został królem Żydowskim z poręki Cesarza Rzymskiego, przeto i Heród i jego służalcy byli przyjaciołmi Rzymian i pogaństwa. — Faryzeusze więc spiknęli się z tymi zaciętymi wrogami swymi przeciwko Chrystusowi. I uknuli według swéj myśli tak mądrze przeciw niemu spisek, że na każdy sposób wpadnie w jich łapkę: Nauczycielu, wiemy że prawdę kochasz, czy się godzi podatki opłacać Cesarzowi? Bo tutaj tylko dwojakiéj odpowiedzi się spodziewali, to jest: godzi się, albo nie godzi się. Jeżeliby Chrystus odpowiedział, że się godzi, natenczas byłby oczywistym nieprzyjacielem ludu Żydowskiego i Zakonu Bożego; bo Żydzi jęczący pod jarzmem Rzymskim, oczekiwali po Mesjaszu, że jich uwolni od tego jarzma, i przywróci jim wolność upragnioną; a przez taką odpowiedź widzieliby, że bardziéj sprzyja jich wrogom i pogaństwu, jak jich wolności i Religji. — A gdyby Chrystus odpowiedział, że się nie godzi oddawać podatków Cesarzowi, oto natenczas masz buntowczyka, co burzy lud przeciwko Władzy, ... świadki gotowe, ... a więc wyrok śmierci pewny. —

I dla tego ufni w swą mądrość, że jim się zdrada uda, zbliżają się do Chrystusa z minką grzeczną: Nauczycielu, wiemy, że prawdę kochasz, a drogi Bożéj w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz nam, czy się godzi płacić podatki Cesarzowi, czy nie? — Śliczne, dobrane, jedwabne to słówka, ale w sercu obłuda, podstęp, zdrada. Czyż pomiędzy Chrześcijanami takich mało? Niejeden łasi się w oczy, wyciąga za słówka, okazuje przyjaźń, dobre serce, a to tylko na to, aby drugich oskarzyć, oczernić, zabić, a przez to siebie wywyższyć. Ale obłuda jako oliwa wyjdzie na wierzch, bo prawda rychléj czy późniéj zwycięży świat. Chrystus prawdą, a my jego uczniami. Bracia moji! Bóg się brzydzi obłudą a

kocha prawdę i sprawiedliwość; i my się brzydźmy obłudą i podstępem, a kochajmy prawdę, bo prawdą a Bogiem najdaléj zajdziem. —

Chociaż Faryzeusze tak mądrze uknuli spisek przeciw Chrystusowi, niczego jednak nie dokazali, bo Chrystus jako Bóg przejrzał jich serca, i poznał złość jich: Obłudnicy, czemuż mnie kusicie? pokażcie mi pieniądz, tu jest obraz Cesarski, a więc oddawajcie Cesarzowi, co jest Cesarskiego, a Bogu co jest Boskiego. Oddawajcie wszystkim, coście winni: komu dań, temu dań; komu cło, temu cło; — komu bojaźń, temu bojaźń; — komu cześć, temu cześć. — Winniśmy Władzy podatki, to płaćmy, — winniśmy Bogu duszę naszę, to my mu ją oddajmy niepokalaną, czystą tak jak ją stworzył, a nie splamioną grzechami licznemi. —

Ale pamiętajmy, że pierwszy jest Bóg i przykazania jego, i najpierw jemu winniśmy zupełne posłuszeństwo. A tak, jak mówi nasz sławny kaznodzieja Wujek z Wągrówca: gdyby nam albo urząd, albo któżkolwiek co rozkazał albo zakazował, co jest przeciw Bogu i Kościołowi jego, tedy bądźmy gotowi radniéj tysiąc kroć umrzeć, a niżli Boga raz obrazić; bo Pismo Ś. wyraźnie powiada, że więcéj trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi. —

GOSPODARSTWO.

Robaki.

Jeszczem proszę Jegomości do Szkółki nie pisał, ale dzisiaj widzi Bóg, że muszę, bo znowu bieda do nas się wkrada. — Ja widząc, że Panowie sieją rzep, i dobrze na tém wychodzą, poszedłem po rozum do głowy, i zasiałem też kawałek rzepiu. Zrobiłem dobrze, zasiałem wczas, i chociaż były susze, powschodził mi dosyć dobrze. Ale parobek niecnota opuścił mi jeden zagon. Co tu robić? poszedłem do Pana, a ten mi poradził flancować! Jać go też usłuchał, i wyrywałem gdzie gęstszy, a szczególnie w bruzdach, bo tego roku bujniéj tam stoji, jak na zagonie. — Wtem biorę flance w rękę, a tu pod koroną na korzeniu guziołek, — odrywam go palcem, a tu w środku robak mały, biały jak to w jabłkach bywają. — Wziąłem więcéj, i przekonałem się, że w każdym guziołku znajduje się taki sam robak, a nawet na jednéj flancy czasem 3 i 4 się znajduje. Naturalnie, że tylko zdrowy rzep bez guziołków przesadzać kazałem. Ale widoczna, że te robaki w rzepiu znaczną szkodę zrobią. Mam więc strach potężny, i dla tego piszę do Szkółki, zapytując się, czy na to nie ma jakiego sposobu? Może jaki gospodarz ma na to radę, to niech nam jéj wszystkim udzieli, a będziemy go za to błogosławić. Tymczasem bądź Jegomość zdrów!

Tomek z pod Pleszewa.

Kościuszko.

(Ciąg dalszy.)

Kościuszko w Petersburgu w więzieniu. — Panowała wtenczas w Moskwie Caryca Katarzyna II, kobieta rozwiozła, Boże odpuść, aż wstyd poczciwemu człowiekowi o tém mówić. Z jéj to poręki był Stanisław Poniatowski królem polskim, bo go sobie także upodobała; — i dla tego co ona chciała, to on robił, chciała, żeby panował, on też panował; — chciała żeby swój naród zdradził, on też zdradził; — chciała, żeby złożył koronę, on potulny złożył koronę. — Ona to rozkazała Kościuszkę przywieść do Petersburga, i przywieziono go, i osadzono pod ścisłą strażą w starém zamczysku.

Cały okryty ranami, wycieńczony na si-

łach przez wojenne trudy i tak znaczny upływ krwi, siedzi w wilgotném więzieniu, i przebiega w myśli upłynione chwile, gdzie walczył za wolność i niepodległość swojéj Ojczyzny, bo on dla niéj całkiém się poświęcił; on nic nie miał nad nią tu na ziemi droższego. Lecz całe dni tak marzyć, i tak nic nie robić, to niepodobna, szczególnie dla tak czynnego człowieka, jakim był Kościuszko. A więc w więzieniu zajął się pracą, i gdy mu rany nie dolegały, czytał różne książki, rysował i bawił się toczeniem różnych rzeczy. I ten wielki bohater, którego chwałą brzmiał świat cały, on w więzieniu jest toczkarzem.

Utoczył tam z kości słoniowéj bardzo piękną waze, która znajdowała się w Puławach, w Świątyni Sybili u Księcia Czartoryskiego; ale to teraz wszystko Moskale zabrali, i tę wazę zapewne także zabrali.

Niedługo siedział w więzieniu Kościuszko, bo już roku 1796 umarła nagłą śmiercią owa rozwiozła i okrutna Caryca, a po niéj objął rządy syn jéj Cesarz Paweł I. —

We trzy dni po śmierci Carycy, to jest 9 Listopada wszedł Cesarz Paweł z swymi synami Aleksandrem i Konstantym do Kościuszki, i rzekł: Jenerale, przychodzę ci. zwiastować wolność. — Kościuszko skłonił się nisko.

Czy mię nie poznajesz? zapytał się Cesarz.

W darze przywróconéj wolności, odrzekł Kościuszko, poznaję Cesarza.

Ubolewałem często, rzecze Paweł, nad losem twojim, ale za rządów méj matki w niczém ci dopomódz nie mogłem; — teraz zaś pierwszym obowiązkiem mojim jest udarować cię wolnością.

Najjaśniejszy Panie, rzekł Kościuszko, nigdy nie ubolewałem nad losem własnym, ale ubolewać nie przestanę nad losem méj Ojczyzny.

Zapomnij o Ojczyźnie, przyszła na nią koléj.

Obym raczéj ja był zapomniany, a Ojczyzna moja wolną została! Racz mnie N. Panie uwolnić od dalszego tłómaczenia, bo o upadku méj Ojczyzny nie mogę mówić i myślić bez wielkiego wzruszenia.

Tém więcéj szanuję cię Jenerale, bo pierwszy raz zdarza mi się mowić z człowiekiem, który prawdziwie kocha Ojczyznę. Gdyby tak wszyscy Polacy byli myśleli, Polska nie byłaby upadła. —

Kilka razy Paweł odwiedzał Kościuszkę, na jego wstawienie się uwolnił także Niemcewicza i Potockiego. Darował przytem Kościuszce dobra w gubernji Witebskiéj i 60 tysięcy rubli z swego skarbu.

Z wdzięcznością przyjmuję to dobrodziejstwo, zawołał Kościuszko, ale pozwól. N. Panie, abym się tym darem mógł podzielić z tymi, co nierównie są odemnie potrzebniejsi.

Co za ślachetność! rzekł Cesarz; uczyń jak ci się podoba; lecz powiedz mi, gdzie zamieszkasz? — radbym żeby ci się mój kraj podobał, bo tu masz dobrego przyjaciela, (i wskazał na siebie).

Nie znajduję Ojczyzny tam, gdzie się rodziłem, lecz tam, gdzie życie moje położę; — a tym krajem jest Ameryka. Za swobodę jednéj i drugiéj Ojczyzny życie moje niosłem w ofierze; zatem i jéj szczęście me serce wskroś przejmuje. —

Bądź spokojny, odrzekł Cesarz, i spuść się na Opatrzność, która nie opuszcza narodów. Bądź zdrów i kochaj mnie. To powiedziawszy pocałował Kościuszkę w czoło, ścisnął go za rękę i rzekł do swéj świty: Oto człowiek rzadkiéj poczciwości!

Wkrótce potem zajechała przed więzienie kareta, a z niéj wysiadł Szambelan prosząc Kościuszkę ze sobą do pałacu Cesarskiego. Kościuszko ubrany w mundur amerykański, błękitny z białemi wypustkami, przy szpadzie, wsiadł do karety. Gdy przybył do pałacu, Cesarz wziął go za rękę, i zaprowadził do swéj żony.

Cesarzowa mówiła z nim wiele o ostatniej wojnie, i prosiła go na pamiątkę o tę sukmanę chłopską, w któréj wciąż walczył, i w któréj był wzięty do niewoli. I ta sukmana zachowaną została w skarbcu Cesarskim.

Cesarz przed wyjazdem Kościuszki dał mu swe trzy powozy, 12,000 rubli na podróż, i wyznaczył mu 6,000 rubli rocznéj pensji. Cesarzowa zaś dała mu pugilares własną ręką wyszywany z wizerunkiem swo-

jim i męża, wysadzonym brylantami, a do tego 3,000 dukatów.

Kościuszko przyjął te wszystkie dary, bo nie chciał w oczy obrazić Cesarza i Cesarzowéj, ale skoro przybył do Anglji, wszystko odesłał, bo nie chciał znów odbierać darów z tych rąk, co mu Ojczyznę krępują. —

A tak z swym od serca przyjacielem Niemcewiczem udał się Kościuszko znowu do Ameryki, o czém będzie w przyszłéj Szkółce. —

Dumka.

(Zdarzenie prawdziwe z roku 1831.)

Pełne wojska wszystkie szosy,
Jadą, krzyczą w niebogłosy:
Kto żyw wychódź z cichéj chatki,
Raz ostatni szukać matki!

Drobną dziatwą otoczona
Stoji matka, stoji żona.
Z płaczem słucha u komory,
Jak syn z ojcem wiodą spory:

Tyś już ojcze w bojach bywał,
Tyś się chwałą w nich okrywał,
A ja młody na łup sromu
Miałbym teraz zostać w domu?

Czas ci jeszcze dziecię moje,
Nieraz jeszcze stoczysz boje.
A ja stanę raz ostatni
Ze starymi w szereg bratni.

Jedzie ojciec w jednę stronę,
I zostawia z dziećmi żonę.
A syn z drugiéj żegna chatkę,
Jedzie bronić wspólną matkę. —

Rozmyślania religijne.

I Rozmyślania religijne dla pobożnych niewiast Chrześcijańskich wydała Em. z Kurowskich Puffke.

Prawda to niezaprzeczona, że szczególniéj niewiasty powinny szukać pociechy w Religji. I to spowodowało Panią Puffke, jak sama powiada do napisania tego dziełka.

Są to rozmyślania najważniejszych obowiązków i cnót niewieścich; i zarazem podane są różne przykłady; — szkoda tylko że jich za mało, a żadnego nie ma z dziejów naszych. A Polska Matką Świętych, jéj się spytaj, a ona ci wszelkich przykładów obficie dostarczy.

Nie znamy nic trudniéjszego nad napisanie takich rozmyślań, a jednak P. Puffke z wyjątkiem kilku usterek, sprostała swemu zadaniu. I dla tego szczerze to dziełko polecamy naszym pobożnym niewiastom. Nadeszły długie wieczory, czytajcie i rozmyślajcie codziennie potrosze, a te wieczory zimowe zejdą wam korzystnie na kształceniu rozumu i serca. —

Co się Bogu i ludziom podoba.

Zgoda między rodzeństwem, — przyjaźń między sąsiadami; — i małżeństwo w wierze i miłości trwające. —

Od Redakcji.

JX. L. w J. Witamy! z niektórych Rozmajitości chętnie skorzystamy.

JP. P. za A. K. w D. Poczta w Łobżenicy odebrała polecenie dostawiania mu Szkółki, bo to jedyna jest droga dla nas i Abonentów dogodna.

JP. W. B. I owszem! lecz początek opuścim, bo nie wypada nam się chwalić; — a przytem na dwa lub trzy Numera rozdzielim, bo nieco przydługie. —

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi co tydzień pół arkusza. Wszystkie poczty w Król. Pruskiém i Austrjackiém przyjmują przedpłatę 1½ Zł. pol. ćwierćrocznie. Uwzględniając brak monety brzęczącéj w Austrji Redakcja przyjmuje przedpłatę i w papiórach, ale natenczas wynosi Szkółka z przesyłką rocznie 3 Ryńskie W. A. — Listy do Redakcji prosim frankować. — Eksemplarze dawniejsze są jeszcze w zapasie.

Redaktor i nakładca X. S. Tomicki w Konojedzie pod Kościanem. — Ćcionkami T. Winklera w Kościanie.